

WIKTOR FRANKOWICZ

Belekaj

OSOBY:

- KROJCOK
- HANYS
- GOROL
- BABCIA
- DZIADEK

KROJCOK kaj?
kaj, babcia?
kaj jest moja babcia?

przypominam sobie teraz słowa
które były
zanim je ktoś przetłumaczył

przepraszam
już nie będę tak mówił

mów
śmiej się
byle głośno

połknąłem język
bo się nie mieścił w podstawie programowej

wymowa kiepska
składnia z marginesu
słowa jak cegły

fajnie zaciągam, podobno
samogłoska w tonie opadającym
ktoś powtarza po mnie
nie wiem po co
wkurwia mnie to
trzeba zacząć to kontrolować

pamięć to nie wybór
to choroba

kaj, pytam
głos ledwo słyszalny
jakby zaplątany w gardle

kaj, babcia?
czy to miejsce jeszcze istnieje?

przypominam sobie teraz słowa
takie, jakie były
zanim ktoś je ubrał w mundurek

słowa żywe
nienauczone

HANYS Drugim słowem, które wypowiedziałem po słowie mama, było kaj.
Moje pierwsze pytanie do świata. Słowo, które wszędzie słyszałem, zanim je zrozumiałem. Zanim zrozumiałem, że język, w którym mówię, nie jest tym samym, w którym mówią wszyscy.

jezderkusie! – o rany!
lachać się – śmiać się
hampelman – pajac
dżistać – obgadywać
angyjber – mądrala

ciulnąć się – pomylić się
beremonty – głupoty
leber – osoba niefrasobliwa
onaczyć się – źle się prowadzić
baja – wagary

KROJCOK nasz album rodzinny to świadectwo
to dowód tożsamości języka
istnieje w spojrzeniu babci, w jej zagięciu ust
babcia nie poprawia
babcia rozumie wszystko

nawet to, czego nie da się powiedzieć
 rozmawiam z nią, bo zna ten język,
 w którym można było zapytać
 i dostać odpowiedź

Zdjęcie 1

GOROL Zaczynamy od starego czarno-białego zdjęcia. Ozdobnie przycięte. Zrobione gdzieś w Mikołowie. Na fotografii od lewej w czarnej sukience i kwiecistym fartuszu moja prababcia, obok niej w kamizelce i żółtych spodniach pradiadek. Przed nimi pięcioro dzieci. Trzech chłopców i dwie dziewczynki w krótkich włosach z grzywką. Na samym środku na drewnianym taborecie moja babcia. Ma może pięć lat. Nogi ma ułożone równo, jakby ktoś jej kazał tak siedzieć. Rączki splecione na kolanach, twarz poważna. W tle szafka, na której stoją stolnica i wałek. W rogu zdjęcia prawie niewidoczna makatka. Zdjęcie wykonane w dwóch kopiach. Widzę je pierwszy raz. Nic w nim nadzwyczajnego. Typowa śląska rodzina.

Jeszcze raz.

Na zdjęciu ód lewyj zajty w czornyj kiece i zopasce we kwiotki moja prababka, kole nij w brucli i jeleniokach mój prastarzik. Przed niymi siedzom bajtle. Trzy synki i dwie dziouszki w bubikopfie. Z przodku na drzewianyj rycze moja starka. Jest jyj można piyńc lot. Nogi morównomiernie ustawione, choby kery ij pedzioł, coby zicła tak a nie inakszyj. Rynce założone na klinoch, macha poważno. Na zadku byfyj, na kerym stoi tako deska ze randym na keryjn sie kulo nudle i nudelkula. Kajś w rogu fotografije wisi bezma niywidzialno makatka. Zdjęcie wykonane w dwóch kopijach. Widza je piyrszy roz. Nic epnego. Typowo familijo.

Tak by powiedziała moja babcia. A mnie by nazwała gorolem. Nic mnie tak nie obraża, jak gorol. W zasadzie nie wiem czemu. Gorol to po prostu osoba, która nie jest ze Śląska, a ja jestem ze Śląska.

Nagranie 67

GOROL Miałś problemy w szkole?

BABCIA Niy. Ze mie był pilny szkolorz.

GOROL Z czego byłaś najlepsza?

BABCIA Chyba z polskiygo.

GOROL Z polskiego?

BABCIA Ja, ale do czasu.

GOROL Dlaczego do czasu?

BABCIA A bo zech miała takiygo profesora. Epny Niymiec, co po niymiecku słowa niy poradził.

GOROL No i co z nim?

BABCIA A co miało być? Roz na przerwie usłyszał mie, jak godom. Podloz i mi padoo, że „dziewczynce tak nie wypada”.

GOROL I co mu powiedziałaś?

BABCIA A co żech miała pedzieć? Gupio mi sie zrobiło, spojrzalach na niyego i przeprosilach.

GOROL Przeprosiłaś?

BABCIA Niy było innego wyjście. Jakbych go niy przeprosiła, miałabych jeszcze większe problemy.

GOROL Czyli miałaś jakieś problemy?

BABCIA No ja. Nojprzōd miałam same piontki, a potym do końca szkoły ino u niego same dwóje. Moja mama przestała wtenczos godać w doma. Babce tyż nie pozwoliła. Starala się, żebych jak najszybcij oduczyła się tyj cołkiej godki. Ale to nie było takie proste. Jak cołkie życie godosz w jednej godce, to przez jedna noc tygo ne zapominiisz. Nie wiem, jak miały inne bajtle.

HANYS

bajtel – dziecko
cera – córka
dziolcha – dziewczyna
familijo – rodzina
muter – matka

fater – ojciec
potek – ojciec chrzestny
potka – matka chrzestna
starka, oma – babcia
starzyk, opa – dziadek

KROJCOK tęsknię za
nieprzetłumaczonym
nieugrzeczonym
niepodręcznikowym

tęsknię za
żywym
pierwotnym
wspólnotowym
prywatnym
babcinym

za tym co zna
ciało
i rytm
i wspólny oddech

tęsknię za mówieniem bez wstydu

tęsknię też za babcią

Zdjęcie 2

GOROL Fotografia druga. Format kieszonkowy. Zdjęcie zrobione w plenerze. Tym razem druk kolorowy. Mikołów, rok dwa tysiące dziesiąty.

Fotografijo zrobiõno we przedszkolu. Na zdjýñciu siedymnoõcie dzieci õblyczõnych w kostiumy karnawałowe. Je sam princesa, pajõntek, pirat i kowboj. Synki to na ławce, a dziuszki przed niymi na stołkach, lewe profile skierowane w strõna kamery. Drugi õd prawy to jo. Przebrany za grubiorza. Gymba czerwõno i upocõno.

Tak by powiedziała moja babcia. A ja bym powiedział, że połowy nie rozumiem.

Fotografia wykonana w przedszkolu. Na zdjęciu siedemnaścioro dzieci przebranych w stroje karnawałowe. Klasycznie – jest księżniczka, spi-derman, pirat i kowboj. Na ławce ustawieni chłopcy, przed nimi dziewczyny usadzone na krzesłach, skierowane lewym profilem w stronę obiektywu. Drugi od prawej to ja. Przebrany jestem za górnik. Twarz czerwona i spocona.

Nagranie 72

BABCIA Czako ze zielonym federpuszym.

GOROL Dziadek jakie miał?

BABCIA Biołe.

GOROL Czemu takie?

BABCIA Bo miał takie stanowisko.

GOROL Przecież był sztygarem. To wysokie stanowisko.

BABCIA Dozór. To były stanowiska.

GOROL Kto?

BABCIA Jo z tobom ni godom. Ty nic synek nie wiysz.

GOROL Nie to nie.

BABCIA Trza było mieć jakieś wykształcynie.

GOROL A dziadek nie skończył niczego?

BABCIA Matury nie zdoł z polskiego.

GOROL Książek nie czytoł?

BABCIA Po polsku nie poradził. Jak pisoł wypracowanie, to niy wiedzioł, że to, co tam szrajbuje, jest po naszymu, a ni po polsku. To jak już mu ta matura sprawdzili, to sie oroz okazało, że żodnyn nie wiedzioł o czym łon tam rozprawio. No i łobłoł. A potym tym ciulnoł i poszoł robić na gruba. Epny sztajger. Młodszy dozór.

GOROL Czyli dozór?

BABCIA Bier mi sie stond.

GOROL Weż mi to wytłumacz, bo ja nic już wiem.

BABCIA Jo już nie pamiyntom. Dej mi spokój. Łon już jest dwadzieścia piyńć lot na pyndzyji. Jego spytej.

GOROL Dziadek!

DZIADEK Ja?

GOROL Ty byłeś sztygarem czy sztajgrem?

DZIADEK To je synek to samo.

BABCIA Ale gańba.

GOROL Babcia przestań.

BABCIA No ale godałaś ci.

GOROL Z dziadkiem rozmawiam.

BABCIA A bo łon tam coś bydzie wiedzioł.

GOROL Dobra. To co z tą maturą?

BABCIA No nie zdoł.

GOROL Aha.

DZIADEK Ale z twoją ciotką było to samo.

GOROL W sensie?

DZIADEK Ty mnie wcale nie słuchosz. Tyż dupnie chciała matura zdować,
a jak prziszło co do czego, to zdania po polsku nie umiała skłecić.

GOROL Jak?

BABCIA Dla nos to ni ma nic dziwnego. Od małego się godało po ślonsku,
w chaupie się godało po śląsku, na placu się godało po śląsku, somsiód
godoł po śląsku. To jak łona miała umieć godać po polsku, skoro nikaj
go nie było? Wiele by można ło o tym godać...

HANYS Dla dziecka język nie jest systemem znaczeń. Jest dźwiękiem,
który rozpoznaje, zanim jeszcze zna jego sens. Jest pierwszym echem
domu, pierwszym znakiem, że jest wśród bliskich. Jest sposobem,
w jaki zwraca się do niego świat.

ajerkuchy – naleśniki	apfelstrudel – jabłecznik
ajntopf – obiad jednodaniowy	modro kapusta – kapusta czerwona
bombon – cukierek	nudelzupa – rosół
gumiklyjzy – kluski	torta – tort
hawerfloki – płatki owsiane	klapsznita – kanapka

KROJCOK wiele można mówić
szczególnie o języku
i o tym, że w szkole tak nie było można
nie zakazywano wprost
ale wystarczyło spojrzenie
milczące upomnienie
w szkole tak nie było można
nie wolno było mówić
jak się naprawdę myśli
jak się mówi do mamy
jakby to było coś brudnego
co trzeba zmyć przed wejściem do urzędu
i tak wychowano całe pokolenia
które myślą w jednym języku
ale piszą w drugim
które kochają w swoim
a pracują w obcym

Nagranie 73

BABCIA Abo jak się do urzyndu szło i sie po ślasku godało. To dyc dopiyr-po był problem. Chociaż człowiek godoł... No, próbował... Ale zawsze z tym takim, wysz... Zowždy jedno słowo się kajsik omsknęło, zowždy coś zdradziło, że jo nie tako... a właśnie, że tako. A czasym, rzadko, ale bywało po tej drugij stronie okienka ktoś skinął łebom. I nie trza było nic wiycyj. Jedno, nooo, tak padane, że serce od razu wiedziało: nasz. I wtedy sprawy szły... Ni szybcijj, ni łatwijj, ale jakby ciepłyj. Jakby człowiek był nie petent, ino ktoś, kogo się rozumie, jak kamrata.

Zdjęcie 3

GOROL Trzecia fotografia. Kolorowa, lekko wyblakła. Format prostokątny, z zaokrąglonymi rogami. Fotografia zrobiona w mieszkaniu babci, rok dwa tysiące dwudziesty. W tle kredens, na którym stoi kryształowy wazon i haftowana serwetka. Obok cukiernica z pokrywką, której nigdy się nie zamykało. Na ścianie makatka z napisem „Kto niy robi, tyn niy jy”. Na pierwszym planie dwie postacie. Ja i babcia. Jej oczy zamknięte. Ma na sobie szlafrok w kwiaty i ciepłe kapcie. Twarz spokojna. Usta lekko rozchylone, jakby coś szeptała. Moja głowa jest pochylona, jakbym próbował nasłuchiwać.

Nagranie 206

GOROL Babcia...

Babcia nie odpowiada.

KROJCOK język to cały kosmos
to sznurek na pranie rozwieszony między balkonami
to wirowanie białych firanek
to zaparowana szyba w kuchni
to kosmos oporu

zaczyna się od drżenia ust
od nieśmiałego oddechu między płaczem a śmiechem
z jednego dźwięku
i leci
rozszerza się
zapełnia przestrzeń

język jak zwierzę na wyginieciu
czterdzieści procent języków świata zagrożonych
siedem tysięcy języków
dziewięćdziesiąt procent z marginesu

języki bez statusu
języki bez dotacji
języki giną po cichu
bez krzyku

znika sposób patrzenia na świat
 znika czułość w przypadkach
 a potem zostaje może jedno słowo

sześćset tysięcy ludzi mówi: jezech stond
 czterysta sześćdziesiąt tysięcy mówi: to moja godka
 moja z domu
 moja z podwórka
 moja z podświadomości

niektóre słowa zostały we mnie
 zostały, jak smak ajerkuchów z cukrem pudrem
 zostały, jak zapach węgla, który osadził się na płaszczu

babcia już nie mówi
 czasem rusza ustami, jakby coś chciała powiedzieć
 czasem otwiera oczy i patrzy, ale nie wiadomo, czy na mnie, czy przeze
 mnie

kaj, babcia?
 pytam, choć wiem, że nie odpowie
 język nie znika
 czasem tylko trzeba się zamknąć, żeby go usłyszeć
 czasem trzeba się zgubić, żeby znaleźć słowo, które już raz się
 powiedziało

mówię poprawnie
 wiem, co to jest podmiot domyślny, orzeczenie imienne, wypowiedze-
 nie złożone
 współrzędnie
 a nie umiem porozmawiać z babcią tak, jakby ona chciała, żebym z nią
 rozmawiał

kaj
 pytanie, które było pierwsze
 nie: co?, nie: jak?, nie: dlaczego?
 tylko: gdzie?
 gdzie jestem?
 gdzie jest mój dom?
 gdzie jest moja babcia?

mam nagranie, na którym babcia jeszcze mówi
 lubiłem nagrywać nasze rozmowy
 nie płaczę
 słucham, chociaż już nie wszystko potrafię zrozumieć

K O N I E C